WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, wtorek 12 lipca 1938 Nr 190

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Coraz silniejsza presja Mussoliniego na Chamberlaina

Londyn. 12. 7. (R) „Daily Herald' donosi o coraz silniejszej presji Mussoliniego na Chamberlaina, by porozumienie włosko-brytyjskie wprowadzone zostało w życie bez zwłoki. Mussolini — twierdzi „Daily Herald" — znajduje się pod tym względem pod naciskiem niektórych kół faszystowskich uważających że dalsze trwanie Włoch w tej sytuacji, gdy W. Brytania zwleka z wprowadzeniem porozumienia w życie, jest poniżające. Głównym wykładnikiem tego poglądu — jest wedle dziennika minister spraw zagranicznych hr. Ciano i generalny sekretarz partii Starace.

Dzienniki londyńskie twierdzą, że w rozmowe, jaką ambasador brytyjski lord Perth odbył wczoraj w Rzymie z hr Ciano, podkreślił on ponownie, że bez wycofania wojsk włoskich a w tej liczbie również lotników z Hiszpanii, W. Brytania nie może wprowadzić porozumienia w życie. Hr. Ciano zapowiedział przedstawienie sprawy Mussoliniemu i ewentualne wysunięcie ze strony włoskiej formuły kompromisowej.

„Times" przewiduje, że ponieważ zarówno sugerowany przez Chamberlaina rozejm, jak i jednostronne wycofanie przez Włochy wojsk, są nierealne, nie pozostaje nic innego, jak załatwienie kwestii hiszpańskiej w ramach planu wycofania obcych ochotników i udzielenie gen. Franco praw kombatanta.

Hughes wystartował do Moskwy

Paryż, 12. 7. PAT. Samolot, na którym Howard Hughes dokonał rekordowego przelotu przez Atlantyk, należy do typu Lockheed 14, którego kilka aparatów zakupionych zostało niedawno przez Polskę. Lotnicy amerykańscy nazywają aparat Hughesa latającym laboratorium, ponieważ ma on wyposażenie techniczne jak żaden inny aparat dotychczasowy. Posiada on trzy nadawcze aparaty radiowe, które pozwalają na jednoczesne nadawanie emisji radiofonicznych lub radiotelegraficznych na falach 17-u różnych długości. Poza tym ma on 2 radiokompasy, notujące automatycznie pozycję samolotu w stosunku do Paryża i do Droitwich w Anglii, wreszcie posiada specjalną podwójną instalację giroskopów kierunkowych.

* * *

Nowy Jork, 12. 7. PAT. Przedstawiciel Howarda Hughesa oświadczył, że pilot poleci wzdłuż następującej trasy: Paryż — Moskwa, Moskwa — Krasnojarsk (3670 km), dalej do Jakucka (2060 km) stąd do Fairbanks na Alasce (3960 km) i wreszcie do Nowego Jorku (5440 km). Trasę tę lotnik zamierza przelecieć w ciągu około 65 godzin lotu, przeznaczając 15 godzin na lądowanie. W Nowym Jorku chce być we czwartek wieczór, lub w piątek rano.

* * *

Le Bourget, 12. 7. PAT. O godz. 1 min. 5 motory samolotu Howarda Hughesa puszczono w ruch. Pięcioosobowa załoga zajęła miejsca w samolocie, dokonano ostatniej próby motorów i żegnany okrzykami tysięcznych tłumów, zgromadzonych na lotnisku, samolot o godz. 1,24 wzniósł się w powietrze, biorąc kierunek na Moskwę.

Min. Beck pojedzie przez Kowno do Rygi

Ryga 12. 7. (Z) Tutejsze czynniki oficjalne bardzo uroczyście przygotowują się do przyjęcia ministra spraw zagranicznych Polski, płk. Becka.

Min. Beck przybędzie w środę samolotem z Wilna przez Kowno, przy czym w Kownie minister zatrzyma się od 15 do 20 minut.

Po przybyciu do Rygi min. Beck uda się z lotniska wprost do hotelu Rzymskiego, gdzie są już przygotowane dla niego apartamenty.

Jutro przybywa do Rygi grupa dziennikarzy polskich, którzy będą obecni przez cały czas pobytu ministra spraw zagranicznych Polski w stolicy Łotwy.

Angielski plan ewakuacji ochotników

Londyn, 12 lipca. (A.) Dziś wieczorem ogłoszony tu został tekst angielskiego planu ewakuacji ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Szczegóły sformułowane są w aneksie do rezolucji, potwierdzającej i rozszerzającej zasadę nieinterwencji, która wejdzie w życie z chwilą przyjęcia przez komitet, t. j. po otrzymaniu odpowiedzi od obu stron w Hiszpanii.

Plan angielski składa się z 6-ciu części: 1) potwierdzenie umowy o nieinterwencji z sierpnia r. 1936 i dodatkowej umowy z lutego r. 1937; 2) rozszerzenie umowy celem zabronienia wjazdu do Hiszpanii osobom, których działalność może się przyczynić do przedłużenia wojny domowej; 3) rozszerzenie umowy celem zabronienia przywozu broni i amunicji do portów hiszpańskich statkom narodów, które plan angielski przyjęły; 4) wycofanie ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii; 5) nadanie obu stronom praw beligerentów; 6) kontrola lądowych i morskich granic Hiszpanii.

Jeśli chodzi o ewakuację ochotników, plan przewiduje wykonanie jej w przeciągu 164-ch dni od chwili definitywnego przyjęcia planu przez komitet nieinterwencji. Liczba ochotników ewakuowanych będzie proporcjonalna do całkowitej liczby ochotników z każdej strony. Ewakuacja odbywać się będzie w partiach po 2,000 ludzi dziennie. Ochotnicy skierowani zostają do specjalnych obozów, połączonych w pobliżu portów: Malaga, Kartagina, Kadyks i Palamos. Po upływie 50-ciu dni rozpoczcznie się wysyłka ochotników drogą morską za granicę i w przeciągu 100 dni wysyłka ta powinna być skończona.

Całkowity koszt ewakuacji ponosić będzie 5 państw: Anglia, Francja, Włochy, Niemcy i Sowiety. Sowiety jednak nie będą płaciły za stworzenie obozów ewakuacyjnych i utrzymywanie ochotników do chwili wyjazdu.

Koszt transportu morzem ponoszony będzie przez rządy państw, biorących udział w pracy komitetu, proporcjonalnie do liczby ochotników ich narodowości. Koszt ewakuacji 64 tysięcy ochotników obliczony jest na 1,020,000 funtów, a sumy, wpłacone przez Anglię, Francję, Włochy i Niemcy, zależeć będą od liczby ewakuowanych ochotników po obu stronach. Nadanie praw beligerentom nastąpi z chwilą, gdy wycofane zostanie 10 tysięcy osób ze strony, która posiada mniejszą liczbę ochotników i proporcjonalna ilość osób po drugiej stronie.

Plan obserwacji granic hiszpańskich przewiduje stworzenie placówek nieinterwencji w następujących 8miu punktach: Bilbao, Huevla, Kadyks, Malaga, Kartagena, Alicante, Walencja i Barcelona. Stworzone zostaną również specjalne patrole lotnicze, celem obserwacji lądowych i morskich granic Hiszpanii.

Rozgoryczenie Francji wobec Włoch

Paryż 12. 7. (R) W stosunkach francusko włoskich daje się od 3-ch dni zauważyć wzrost nieufności oraz niepokojące objawy naprężenia. Ostatnie wojownicze wystąpienie Mussoliniego, a szczególnie wczorajszy komunikat agencji „Stephani", zawierający oskarżenia pod adresem Francji, wywołały nadspodziewanie silną reakcję. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że szczególne oburzenie objawiają koła prawicowe, które dotychczas zawsze nalegały na porozumienie z Włochami i domagały się szybkiego obsadzenia ambasady przy Kwirynale. Obecnie tutejsza prasa prawicowa twierdzi, że Włochy istotnie dążą do poróżnienia Francji z Anglią.

Z przypuszczeniem takim występuje dziś ponownie Pierre Bernus, naczelny publicysta „Journal des Debats", który twierdzi, że w orientacji politycznej Mussoliniego nastąpiła groźna zmiana. Gdy dawniej zawsze zastrzegał się, że faszyzm nie jest towarem na eksport, to obecnie głosi zbliżającą się wojnę ideologiczną. Pogróżki włoskiego dyktatora z natury rzeczy wymierzone są przeciwko Anglii i Francji, a że przy tym Mussolini usiłuje poróżnić między sobą te mocarstwa, to wydaje się publicyście francuskiemu „machiawelizmem zbyt grubym".

Z rozgoryczeniem omawia stanowisko Włoch „Liberte", organ francuskiej partii ludowej (P.P.F.) znany dotychczas ze swych sympatii prowłoskich i popierających zawsze sprawę gen. Franco. Pismo przypomina, że stale piętnowało politykę rządu Frontu Ludowego, zmierzającą do faworyzowania bolszewików hiszpańskich. Daje mu to prawo protestowania przeciwko obecnym zarzutom Włoch wobec rządu Daladiera, którego zasługą jest zarówno zamknięcie granicy pirenejskiej, jak i wyperswadowanie Sowietom, by zaniechały oporu wobec palnu wycofania ochotników hiszpańskich. „Czego właściwie chce Mussolini?" — pyta dziennik.

Podobne pytania stawia „Le Temps" w dzisiejszym artykule wstępnym. Wielki dziennik polityczny uważa zarzuty włoskie wobec Francji za zdumiewające i zauważa, że wyłącznie błędom włoskiej kalkulacji politycznej mogą przypisać Włochy opóźnienie w realizacji układu z Anglią. Jeśli jednak manewry włoskie zmierzają do poróżnienia Anglii z Francją, to z góry skazane są na zupełne fiasco, gdyż zarówno w Londynie, jak i w Paryżu panuje przeświadczenie, że ścisła współpraca obu mocarstw musi być utrzymana w intresie pokoju i nie może być poświęcona na rzecz jakichkolwiek porozumień postronnych. Musi o tym pamiętać każdy, kto chce prowadzić politykę, naprawdę liczącą się z rzeczywistością.

Wypadek samochodowy b. posła Silberscheina

Do sanatorium „Salus" we Lwowie przywieziono znanego działacza żydowskiego, b. posła działacza żydowskiego adw. dra Silberscheina, który uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu. Dr Silberschein wraz z warszawianinem Bornsteinem odbywali w ubiegłą sobotę podróż samochodową na szosie do Skolego. Pod Dębiną samochód wpadł do rowu i dr Silberschein doznał poważnych obrażeń wewnętrznych tak, że po prowizorycznym opatrzeniu go w sanatorium dla dzieci w Dębinie musiano przewieźć go do lecznicy we Lwowie.

Człowiek, który uratował życie Hitlerowi i Mussoliniemu

odesłał włoskie i niemieckie ordery

Praga 12. 7. „Večerni Ceske Slovo" publikuje ciekawą historię o człowieku, któremu zawdzięczają swe życie Hitler i Mussolini.

Człowiekiem tym jest Woehl, Alzatczyk z pochodzenia, oficer rezerwy armii francuskiej.

Woehl służył w czasie wojny światowej w armii niemieckiej 16 kwietnia 1916 r. zauważył podczas ataku żołnierza niemieckiego, otoczonego przez kilku Rosjan, którym udało się go rozbroić. Woehl przyszedł z pomocą koledze, zabijając jednego z żołnierzy rosyjskich i raniąc dwóch innych. Uratowanym w ten sposób żołnierzem niemieckiem był — Adolf Hitler.

W trzy miesiące później w lipcu 1916 r. znajdował się Woehl na froncie włoskim. W czasie zbierania rannych po bitwie natrafił na ciężko rannego Włocha, któremu groziła śmierć z upływu krwi. Woehl zabandażował Włochowi rany i — uratował życie... Mussoliniemu.

W r. 1938 Woehl opowiedział o tych dwóch zdarzeniach jednemu z niemieckich korespondentów prasowych, który rozmowę tę opublikował. Hitler i Mussolini potwierdzili prawdziwość opowiadania, wysyłając jednocześnie listy wraz z wysokimi odznaczeniami za dzielność: niemieckim Żelaznym Krzyżem i włoskim Medalem Faszystowskim za Odwagę.

Ponieważ Woehl jest obecnie obywatelem francuskim i oficerem rezerwy, nie mógł przyjąć nadesłanych mu orderów bez zezwolenia rządu francuskiego, który się do tej sprawy ustosunkował negatywnie, polecając Woehlowi zwrócić ordery.

Hitleryzm -- to wzrost alkoholizmu

Produkcja alkoholu wzrosła o 92 procent

Zurych 12. 7. Szwajcarskie tow. eugeniczne i przeciwalkoholowe opublikowały ciekawą statystykę z której wynika, że od czasu objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera, daje się zauważyć automatyczny wzrost alkoholizmu.

W r. 1931 i 1932 produkcja napojów wyskokowych wynosiła 397 tys. hektolitrów a faktyczne zapotrzebowanie — 413 tys. hekt.

Onośne cyfry dla lat następujących wynosiły:

1932/33 produkcja 503 tys. hektolitrów zapotrzebowanie 468 tys. hkl.

1933/34 produkcja 565 tys. hektolitrów, zapotrzebowanie — 545 tys. hkl.

1934/35 produkcja 636 tys. hektolitrów zapotrzebowanie — 603 hkl.

1935/36 produkcja 659 tys. hektolitrów, zapotrzebowanie — 653 tys. hkl

1936/37 produkcja 761 tys. hektolitrów zapotrzebowanie — 727 tys. hkl.

W ciągu pięciu lat produkcja alkoholu wzrosła o 9 proc. a faktyczne zapotrzebowanie o 76 proc. W tym samym czasie dochód społeczny podniósł się zaledwie o 38 proc.

„Freies Deutschland" omawiajc te dane pisze:

„Jest tajemnicą, dlaczego ludzie naraz zaczęli pić, jak dzicy. Czyżby się im tak dobrze powodziło, a dochody tak wzrosły? A może są inne przyczyny? Może ludzie są przepracowani, niedostatecznie odżywieni, rozstrojeni nerwowo, a ich stan duchowy nie odpowiada temu „bohaterstwu" i „pogodzie ducha", o których tak pełno w gazetach niemieckich? Może po prostu ludzie ci tak chętnie topią w alkoholu — rozpacz wywołaną stosunkami, w których żyją?"

Czy min. Beck ustąpi?

Katowice 12. 7. „Polonia" pisze: „Evening Standard" donosi z Warszawy, jakoby na stanowisku ministra spraw zagranicznych spodziewana była zmiana. Jako następcę pułkownika Becka wymienia się rzekomo pułk. Tadeusza Kobylińskiego, obecnego kierownika Departamentu Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Pułkownik Kobyliński — pisze „Evening Standard" — jest serdecznym przyjacielem marszałka Rydza Śmigłego oraz krewnym Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego.

Pogłoskę tę przytaczamy naturalnie na odpowiedzialność angielskiego dziennika.

Rekordowy lot Hughes'a

Moskwa, 12. 7. (R.) Dziś o godz. 9.15 wylądował tu milioner amerykański, lotnik Hughes. Lot z Paryża do Moskwy trwał 7 godz. 49 min. Na trasie lotu panowała zła pogoda.

Pytanie... bez odpowiedzi

Londyn 12. 7. PAT. Minister kolonii Mac Donald, udzielając w Izbie Gmin odpowiedzi na szereg interpelacji, stwierdził, że w Haifie i w Jerozolimie doszło dziś ponownie do zaburzeń. W Jaffie i w Tel Avivie panuje również duże wzburzenie umysłów. Odkomenderowane z Egiptu dwa bataliony piechoty przybędą do Palestyny dziś lub jutro wkrótce zaś potem garnizon wojsk w Palestynie wzmocniony zostanie przez 11 pułk huzarów i pułk pancerny. Pytania, czy premier to oświadczenie ministra kolonii zakomunikuje rządowi francuskiemu oraz czy zwróci się do tego rządu z prośbą o uchylenie prawa azylu, udzielonego wielkiemu muftiemu — pozostały bez odpowiedzi.

Berlin sygnalizuje nagły zwrot w Czechosłowacji

Berlin 12. 7. PAT. Po okresie wyczekiwania tutejszych kół politycznych w sprawie czechosłowackiej nastąpił dziś nagły zwrot spowodowany wiadomościami, nadeszłymi z Pragi. Według posiadanych tu informacyj, zaszła w Pradze w ostatnich 48 godzinach zmiana w taktyce polityków czeskich, wskazująca — jak oświadczają tu — na „wyraźny sabotaż" statutu narodowościowego. Gabinet czeski zmierza podobno obecnie do ustalenia poszczególnych punktów tego statutu wyłącznie w porozumieniu z partiami czeskimi. Pragnie on bez porozumienia z przedstawicielami poszczególnych narodowości prowadzić nadal w Czechosłowacji politykę dyktatury czeskiej.

Prasa poniedziałkowa występuje bardzo kategorycznie przeciwko tej taktyce gabinetu Hodży, przestrzegają zagranicę, by nie dała się brać na lep propagandy czeskiej mówiącej o szerokim zakresie statutu narodowościowego.

Berlin 12. 7. PAT. Prasa wiedeńska i berlińska donosi, że rząd czechosłowacki uruchomił na Morawach radiostację. która przeszkadza transmisjom rozgłośni wiedeńskiej. „Angriff" stwierdza w związku z tym, że nawet w wypadku, gdyby udało się zagłuszyć stację wiedeńską, bezpodstawnym jest przypuszczenie, ażeby tego rodzaju przeszkody mogły rozdzielić więzy krwi łączące Niemców po jednej i drugiej stronie granicy.

Wielkie zbrojenia Trzeciej Rzeszy

Warszawa 12. 7. (A) Dzisiejszy numert „Politiken" donosi z Kopenhagi na czołowym miejscu o olbrzymiej rozbudowie lotnictwa niemieckiego. Trzecia Rzesza posiada obecnie 2.500 samolotów pierwszej linii a 1.500 rezerwowych przyczem produkcja miesięczna wynosi 350 aparatów. Hitler wydał w tych dniach rozkaz, według którego produkcja bombowców i silników myśliwskich ma być w ciągu roku zwiększone o 200 proc. Marszałek Goering otrzymał wszystkie pełnomocnictwa na osiągnięcie tego celu. Upaństwowił on wszystkie zakłady wytwarzające silniki i części do samolotów. Marszałek Goering wydał rozkaz stwierdzając, że Niemcy muszą się bronić przeciw wszelkim najazdom przy pomocy silnego lotnictwa, które jest najważniejszą bronią Niemiec. Miesięczna produkcja, samolotów zostanie zwiększona do 700 sztuk. W zakończeniu rozkazu stwierdza Goering, że Niemcy są w dzisiejszym stanie uzbrojenia i zaopatrzenia nie do pokonania w krótkotrwałej wojnie. Wszystko przeto zostanie uczynione, aby przyszła wojna była jak najkrótsza, gdyż tylko wtedy Niemcy odniosą zwycięstwo.

Władze opublikowały dekret wzywający obywateli do czynienia zapasów żywności, któreby mogły przetrwać dłuższy czas nie psując się. Zarządzenie to wywołało zrozumiałe wrażenie niemieckiej opinii publicznej. Jak stwierdzają sfery zbliżone do sztabu generalnego, zapadła ostateczna decyzja przestawienia całego życia państwowego i dostosowania go do wymogów wojny totalnej w myśl planów zawartych w książce szefa sztabu armii niemieckiej generała Ledendorfa. Jako pierwszy etap realizacji tych zamierzeń została podjęta intensywna fortyfikacja nietylko zachodniej, wschodniej i południowej granicy Rzeszy ale przede wszystkim wybrzeży Morza Północnego, gdzie Niemcy obawiają się angielskich desantów. Stoi to w ścisłym związku z doświadczeniem sudeckim i zajętym wtedy przez Wielką Brytanię stanowiskiem.

Ambasador W. Brytanii w Warszawie u Lorda Halifaxa

Londyn. 12. 7. PAT. Ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie Kennard, który znajduje się obecnie na urlopie w Anglii, przyjęty był wczoraj przez lorda Halifaxa, z którym odbył dłuższą rozmowę.

2.740 wiz na wjazd do W. Brytanii

Londyn 12. 7. PAT. Parlamentarny podsekretarz spraw zagranicznych Butler w odpowiedzi na zgłoszoną do niego interpelację oznajmił w dniu dzisiejszym w Izbie Gmin, że od chwili włączenia Austrii do Rzeszy niemieckiej brytyjski konsulat generalny w Wiedniu udzielił 2.740 wiz na wjazd do W. Brytanii, zaś odmówił wiz w 420 wypadkach. W chwili obecnej rozpatrywanych jest 200 dalszych podań o wjazd do W. Brytanii.

Aresztowanie marszałka Budiennego

Paryż. 12. 7. PAT. „Matin" donosi, że w Moskwie krąży pogłoska o aresztowaniu marszałka Budiennego. Dziennik przypomina, że w kwietniu br. Budienny opuścił stanowisko generalnego inspektora czerwonej armii, ale zachował dowództwo okręgu wojskowego moskiewskiego. Wraz z Budiennym miał zostać aresztowany jego szef sztabu Zaporożec.

Zgon Aloisa Vavrouseka

Wiedeń. 12. 7. PAT. Wczoraj zmarł w Wiedniu b. socjalistyczny radny miasta Wiednia, poseł do rady krajowej, zastępca mniejszości czeskiej Wiednia, Alois Vavrousek. Był on członkiem egzekutywy drugiej międzynarodówki Austrii i pracował wspólnie z Bauerem.

Narady Czerwonego Krzyża

Wiedeń. 12. 7. PAT. W niedzielę rozpoczęły się w Linzu narady przywódców niemieckiego Czerwonego Krzyża, w których wzięła udział również kierowniczka kobiecego oddziału tej instytucji Warnecke. Przedmiotem obrad było rozszerzenie zasięgu niemieckiego Czerwonego Krzyża na teren Austrii co według sprawozdań referentów austriackich ma czynić szybkie postępy.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 12. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Żyrardów 58, Węgiel 32 do 32 1/2, Starachowice 38 1/4—1/2, Lilpop 80. Tendencja bardzo mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 3/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2—82 3/4, 4-proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 67 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 3/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67 5/8.

Tendencja mocniejsza.

Sprawa Fleischerowej przed Sądem Najwyższym

Warszawa, 12. 7. (A.) Do Sądu Najwyższego w Warszawie przybyły z Krakowa akta sprawy Fleischerowej. Akta te zawierają 25 grubych tomów. Wraz z aktami wpłynęła skarga kasacyjna zawierająca 8 stron pisma maszynowego. Niektóre ustępy motywów Sądu Apelacyjnego w sprawie Fleischerowej brzmią sensacyjnie. Wspominając o zmarłej Parylewiczowej sąd podkreślił, że uniknęła ona sprawiedliwości, choć

odegrała w tej sprawie przodującą rolę.

Co do oskarżonych z Fleischerową na czele sąd stwierdza, że zmuszony był wymierzyć wysoką karę, gdyż wyrządzili oni wielkie krzywdy sądownictwu polskiemu. Proces Fleischerowej i towarzyszy znajdzie się w Sądzie Najwyższym w drugiej połowie września.

Paryż czci pamięć wielkiej tragiczki żydowskiej Rachel

Najwybitniejsi aktorzy francuscy na galowym przedstawieniu „Braci Aszkenazy" — Zespół Morrisa Szwarca w hołdzie wielkiej artystce

Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego".

PARYŻ, w lipcu.

Wielkie miasta bywają kapryśne i okrutne, niczym piękne kobiety. Dzisiaj wynoszą kogoś na tron sławy, by jutro przejść obojętnie koło ex-ulubieńca. Ale, rzecz jasna, bywają wyjątki, a że Paryż nie przeprowadza selekcji według formułek rasistowskich do tych szczęśliwców o których się pamięta i pamiętać będzie, należy wielka tragiczka francuska, Żydówka Rachel. Setną rocznicę debiutu Rachel na deskach Comedie Française święcił artystyczny Paryż z czcią.

Dla przeciętnego inteligenta francuskiego, hołd oddany wielkiej tragiczce żydowsko - francuskiej przez wszystkie gazety i czasopisma, teatry i czynniki oficjalne, jest zjawiskiem najzupełniej zrozumiałym. Teatr francuski zawdzięcza Rachel niesłychanie wiele. Ona to w okresie zmierzchu teatru romantycznego, teatru Victora Hugo, wznowiła i wskrzesiła tradycję Corneille'a i Racine'a, którzy od tgo czasu stanowią żelazny repertuar teatru francuskiego. Rachel przy tym miała zrozumienie dla młodych i nieznanych autorów i tak, dzięki jej wspaniałej kreacji w „Lukrecji" zabłysła na firmamencie paryskim gwiazda Victora de Laprade. O tym wie każdy słuchacz literatury francuskiej na Sorbonie, nic więc dziwnego, że stulecie debiutu Rachel uczciła elita intelektualno-artystyczna Paryża.

Nie zapomniał o wielkiej rodaczce bawiący obecnie w Paryżu teatr Morrisa Schwarca. Nadprogramowe przedstawienie galowe w teatrze St. Martin, w którym obecnie występuje Morris Schwarca, zgromadziło elitę aktorską Paryża. Aktorzy Comedie Française i Athenée, świetny Louis Jouret, niezapomniany Knoch, wyrażają się niezwykle pochlebnie o poziomie artystycznym „Braci Aszkenazy".

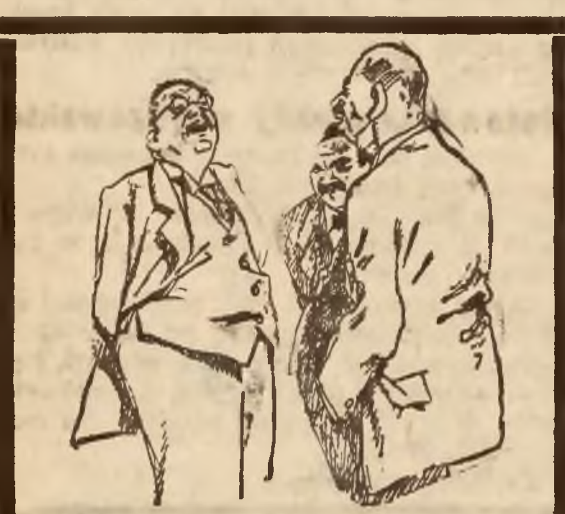
Pamiętamy wszyscy triumfalny pochód Josie Kałba po stolicach Europy. Josie Kałb wbrew wszelkim zarzutom był widowiskiem barwnym i żywym pulsującym krwią realizmu, o ile nawet wyjaskrawionego do groteski, tym niemniej prawdziwego. Oczywiście w Paryżu do „Josie Kałba" przykładano zupełnie inne kryteria. „Josie Kałb" nęcił bądź to egzotyzmem, bądź to, jeśli chodzi o szarego Żyda polskiego, odświeżaniem pewnych reminiscencji i sentymentów.

„Josie Kałb" był sztuką zmontowaną jednolicie, był konsekwentnie i podług jednej wytycznej opracowaną satyrą na stosunki chasydzkie. „Bracia Aszkenazy" nie są sztuką tak jednolitą. Przedstawienie jest wprawdzie niezmiernie efektowne. Wrażenie potęguje technika dramatu i inscenizacja. Przeważają sceny krótkie, pełne dynamicznego napięcia i zawierające najrozmaitszego rodzaju efekty, nie brak tu i żydowskiego wesela, Żydów w synagodze cygańskich romansów, robotników, śpiewających międzynarodówkę, nie brak nawet bolszewików i Czeki.

Ta nadmierna ilość różnorodnych odsłon oszałamia widza i rozsadza konstrukcję sztuki. Może to i lepiej, gdyż w przeciwnym razie czym by byli, „bracia Aszkenazy"? Banalną historyjką o dwóch braciach, z których jeden był oschłym, wyrachowanym groszorobem, nie lubianym przez nikogo i nawzajem nikogo nie kochającym, a drugi uosobieniem dobroci, wdzięku i radości życia. Sztuka J. J. Singera mimo problematyki taniej i dość płytkiej, posiada dwa walory sceniczne, a przede wszystkim stwarza szereg dobrych ról. Na czoło zespołu wysuwają się odtwórcy ról tytułowych — Morris Schwarc i Samuel Goldenburg. Morris Schwarc stworzył silną i jednolitą kreację brata — dorobkiewicza, Goldenburg ożywił dość bladą sylwetkę drugiego brata. Jakow Binem w ujęciu Samuela Goldenburga to uosobienie życia, wdzięku i humoru. Goldenburg przy tym utrzymuje swą kreację w karbach dyskrecji i humoru. Fakt, że Goldenburg, mimo mniej efektownej roli, nie tylko nie ustępuje w niczym Schwarcowi, ale go często przewyższa, jest dowodem wielkiego talentu i inteligencji tego aktora amerykańskiego.

Przedstawienie zostało znakomicie zmontowane i wyreżyserowane. Dekoracje, oświetlone, gra aktorów — wszystko utrzymane na odpowiednim poziomie. Morris Schwarc jeszcze raz złożył dowód swych zdolności organizacyjnych.

IRMA KANFER.



— a to pan zna?

OKAZJA

Pan X. wydobył chłopca z wody, kupił mu nowe ubranie, bieliznę i czapkę, po czym odprowadził do domu do jego matki. Matka spojrzała na chłopca, uprzejmie podziękowała i w końcu rzekła:

— Skoro pan już tyle zrobił dla chłopca, muszę panu powiedzieć, że on już ojca też nie ma.

W MEKSYKU

— Jakiej marki ma być rewolwer?

— Wszystko jedno, musi tylko starczyć na sześć osób.

ZŁUDZENIE

Wiele lat temu. Szkot przybył do Paryża. Znalazłszy się koło wieży Eiffla, Szkot zgubił grosza. Szukał go przez dwie godziny, potem wezwał policjanta, ale mimo to monety nie znaleziono. Mocno zasmucony, powrócił Szkot do ojczyzny, mówiąc na pożegnanie do policjanta:

— Gdyby pan go jednak znalazł...

W 10 lat później Szkot ponownie interesownie znalazł się w Paryżu. Znalazłszy się koło wieży Eiffla, zauważył grupę robotników, którzy rozkopywali jezdnię. Szkot mocno zawstydzony, zbliżył się do kierownika grupy i powiedział:

— Ależ proszę pana, to doprawdy nie było konieczne.

NIE MA WROGÓW

Hiszpański generał i późniejszy minister Navarez, który znany był ze swego okrucieństwa i bezwzględności, leżał na łożu śmierci. Na skutek nalegań swoich przyjaciół polecił wezwać księdza, który między innymi upomniał go, by przebaczył swoim wrogom.

— Nie mam żadnych wrogów — odparł słabym głosem umierający.

— Ależ mój synu — zawołał z wyrzutem duchowny — opamiętaj się! Nawet najlepszy człowiek ma wrogów!

Umierajcy ostatkiem sił uniósł się na poduszkach:

— Ileż razy mam ojcu powtarzać, że nie mam wrogów! Ani jednego! Wszystkich kazałem rozstrzelać!

OSTROŻNY

Kiedy znany angielski admirał, sir Walter Ralegh podejrzany o spisek polityczny został przez króla Jakuba I. osadzony w więzieniu, zapuścił sobie brodę mimo, że umożliwiono mu dostęp fryzjera. Zapytany przez jednego z oficerów o przyczynę tego stanu rzeczy sir Walter Ralegh odparł:

— To jasne. Nie dam się ogolić, zanim nie będę pewny, że zachowam moją głowę.

HUMOR PRAWNIKÓW

Adwokat broni osławionego włamywacza, który jednak tym razem oskarżony jest tylko o kradzież. Obrońca nie znając widocznie dobrze akt sprawy w czasie swego plaidoyer mówi ciągle o włamaniu. Sędzia spogląda na prokuratora, prokurator na sędziego, obaj uśmiechają się, nie przerywając jednak obrońcy. Oskarżony jednak staje się niespokojny, ponieważ dokładnie wyznaje się w fintach prawniczych i wie, że za włamanie grozi większa kara, niż za kradzież. Adwokat nie pozwala sobie przeszkodzić i dalej mówi o włamaniu, jeszcze raz usiłuje oskarżony przerwać mu, ale w tym momencie adwokat podrażniony tym, zwraca się do swego klienta i głośno mówi:

— Niech mi pan nie przeszkadza, ja panu też nie przeszkadzam, kiedy się pan włamywał.

* * *

Złodziej klejnotów staje przed sądem. Prokurator rozpoczyna swoją mowę od słów.

— Pod ochroną nocy dokonał oskarżony swego czynu... W tym miejscu jednak przerywa mu obrońca:

— Pan oskarżyciel publiczny zarzuca memu klientowi, że dokonał włamania pod osłoną nocy. Gdyby mój klient był dokonał włamania w jasny dzień, z pewnością pan prokurator byłby mu zarzucił bezczelność. Pytam wobec tego wysoki sąd: kiedy właściwie mój klient miał dokonać włamania?

* * *

— Oskarżony, pan podobno jest ojcem dziecka Paraskewii Filipczuk i pozwany został o płacenie alimentów. Jak tam wygląda z płaceniem?

— Panie sędzio, niczego nie żądam.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miasto w płomieniach", i „Zaczęło się w pociągu" (Robert Taylor Eleanor Powell).

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż" (Robert Donat, Jean Parker) i „Daniel Boone" (George O. Brien).

„APOLLO": „Rapsodia"; w gł. rolach: Olympe Bradna oraz Gene Raymond i Lewis Stone.

LOPP: „Dama na dwa tygodnie" i „Więzy miłości".

PROMIEŃ: „Żółty pirat" i „Romantyczny milioner".

STELLA: Książątko (E. Bodo).

„SZTUKA": „Kapitan Mollenard" (Harry Baur, Albert Preyean).

UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeży".

WANDA: „Przygody detektywa Nicka" (William Powell, Myrna Loy).

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

15)

Miała wykonać polecenie swego szefa, to znaczy siedzeć tu i słuchać o co ją Battle zapyta, oraz odpowiadać na postawione przez niego pytania.

— Nie wiem, Miss Burgess — uciążliwa praca uczyniła go nieco zgorzkniałym, lecz Battle wytrwał — czy pani choć w przybliżeniu znane są trudności wykonania mego zadania. O różnych wypadkach opowiada się niestworzone rzeczy. Policja nie wierzy często ani słowa, musi jednak mimo wszystko zbadać te plotki. W takim wypadku jak ten, okazuje się to specjalnie wyraźnie. Nie chciałbym nic złego powiedzieć o kobietach, ale jeśli jakaś kobieta jest mocno zdenerwowana, plecie trzy po trzy nie wiedząc co gada; wnosi bezpodstawne oskarżenia, czyni aluzje i wygrzebuje dawne skandale, które z aktualnym problemem w ogóle nic wspólnego nie mają.

— Czy pan przez to myśli — zapytała Miss Burgess, — że ktoś źle się wyraził o doktorze Robertsie?

— Zasadniczo nikt nic złego nie powiedział — odparł Battle ostrożnie. Mimo to nie mogę tak po prostu przejść nad tym do porządku dziennego. Śmierć pacjenta wśród podejrzanych okoliczności towarzyszących. Przypuszczalnie to czysta bujda. Nie chciałbym przez to wyrządzić krzywdy doktorowi.

— Prawdopodobnie dowiedział się ktoś o sprawie Mrs. Graves — rzekła asystentka zagniewana. — Jak ludzie mówią o rzeczach, o których nie mają zielonego pojęcia, to doprawdy woła o pomstę do niebs! Starsze panie często są takie — wmawiają sobie, że każdy je chce otruć — krewni, służba, nawet lekarze. Mrs. Graves miała już przed doktorem Roberts trzech lekarzy, a kiedy będąc i jego pacjentką wbiła sobie te bzdury do głowy, oddał ją z całą gotowością do dalszego leczenia doktorowi Lee. Po nim objął jej konsultację Dr. Steele a później profesor Fraser — aż w końcu godna pożałowania staruszka zmarła.

— Nie uwierzyła by pani, jak przy najmniejszych drobnostkach z igły robi się widły — zauważył Battle. — Skoro tylko jakiś lekarz otrzyma po śmierci jakiegoś pacjenta najskromniejszy choćby spadek, powstają najzłośliwsze w świecie plotki. Dlaczego wdzięczny pacjent nie miał by konsultującego lekarza obdarzyć większym czy mniejszym legatem w swoim testamencie?

— To zazwyczaj dostaje się od krewnych — rzekła asystentka — Nic tak nie świadczy o podłości ludzkiej, jak wypadek śmierci w rodzinie. Czuli krewni sprzeczają się, kto to, a kto tamto powinien otrzymać, zanim jeszcze trup ostygnie. Na całe szczęście Dr. Roberts nie miał nigdy takich nieprzyjemności. Zawsze mówi, że przypuszczalnie żaden z pacjentów nic mu nie zapisze. Jeden raz, zdaje mi się, dostał pięćdziesiąt funtów, potem dwa razy laseczkę i raz złoty zegarek, ale poza tym nic.

— Lekarzowi jest ciężko — westchnął Battle. — Jak łatwo można dopuścić się na nim szantażu! Najniewinniejsze wypadki wyglądają czasami gorsząco. Lekarz musi postępywać w ten sposób, by nie dopuścić nawet do cienia podejrzeń, z powodu jakiejkolwiek nieprawości, to znaczy, że musi zawsze zachować przytomność umysłu i musi się mieć na baczności.

— W tym jest wiele prawdy — powiedziała Miss Burgess. — Histeryczne kobiety przysparzają lekarzom wiele kłopotu.

— Histeryczne kobiety, tak, to jest właściwe wyjaśnienie. Zaraz sobie pomyślałem, że tu na tym się skończy.

— Pan ma prawdopodobnie na myśli tę ohydną Mrs. Craddock?

Battle udawał, że się zastanawia. — Chwileczkę, to było przed trzema laty, tak? Nie, to już dłużej.

— Cztery lub pięć lat temu, zdaje mi się. To była kobieta bez hamulców! Byłam zadowolona, gdy wyjechała zagranicę, a Dr. Roberts nie. Opowiadała mężowi swemu o nim rzeczy, od których włosy stawały dębem na głowie, to przecież robią kobiety zawsze. A biedak nie wiedział już co ze sobą zrobić, już wtedy był chory. Umarł na księgosusz, wie pan, spowodowany zakażonym pędzlem do golenia.

— To mi zupełnie wypadło z pamięci — kłamał Battle.

— Potem wyjechała i nie długo potem zmarła zagranicą. Uważałam ją zawsze za obrzydliwy typ, szalona na punkcie mężczyzn rozumie pan?

— Znam ten rodzaj kobiet — powiedział Battle. — Nadzwyczaj niebezpieczne. Specjalnie zawzięte na lekarzy. Ale gdzież to ona umarła, przypominam sobie teraz z trudem ten wypadek.

— W Egipcie zdaje mi się. Na zakażenie krwi — jakaś tam tubylcza choroba.

Nadinspektor przeszedł na inny temat. — Specjalnie ciężki staje się ten zawód szczególnie wtedy, gdy lekarz podejrzewa, że chory został otruty przez jakiegoś krewnego. Cóż ma wtedy robić? Musi mieć albo zupełną pewność — albo trzymać język za zębami. Jeśli milczy, to ma później porządny bigos jeśli sprawa kiedyś wyjdzie na światło dzienne. Jest całkiem możliwe, że i Dr. Roberstowi przydarzyło się kiedyś coś takiego.

— Mam wrażenie, że nie — powiedziała asystentka z namysłem. — Nie słyszałam o niczym takim.

— Dla statystyka ciekawą rzeczą było by wiedzieć, ile każdy lekarz ma śmiertelnych wypadków rocznie w czasie swej praktyki. Na przykład, pani jest u Dr. Robertsa od —

— siedmiu lat —

— Siedm lat. Ile wypadków śmiertelnych wydarzyło się, tak w przybliżeniu w ciągu tego czasu?

— To trudno określić — Miss Burgess starała się obliczyć. W międzyczasie straciła zupełnie swą podejrzliwość i wrogość. — Siedm, osm, naturalnie nie mogę sobie dokładnie przypomnieć, ale napewno nie więcej jak trzydzieści w ciągu całego czasu.

— Wobec tego Dr. Roberts jest zdolniejszym lekarzem niż inni — zauważył Battle jowialnie. — Ale większość jego pacjentów należy też do lepszych sfer i może sobie na wszystko pozwolić.

— Jest bardzo lubiany. Jego diagnozy są przecież takie wspaniałe.

Z westchnieniem podniósł się nadinspektor. — Zdaje mi się, że odbiegłem od tematu zamiast spełnić swój obowiązek, a mianowicie zbadać stosunek Dr. Robertsa do Mr. Shaitany. Czy napewno nie był on jednym z jego pacjentów?

— Napewno nie.

— Może pod innym nazwiskiem? — Battle podał jej fotografię. — Czy jednak nie zna go pani?

— Jak komicznie ten człowiek wygląda! Nie, nie widziałam go nigdy tutaj.

— No, to nie. — Battle westchnął. — Jestem Dr. Robertsowi bardzo wdzięczny, że poszedł mi tak na rękę, czy zechce mu to pani oświadczyć? Proszę mu również powiedzieć, że idę teraz do Nr. drugiego. Bywaj pani zdrowa, Miss Burgess i serdecznie dziękuję za pomoc.

Uścisnął jej rękę i opuścił mieszkanie Dr. Robertsa. Idąc gryzmolił w swym notesiku pod literą „R" kilka uwag:

Mrs. Graves? Nieprawdopodobne.
Mrs. Craddock?
Niczego nie odziedziczył
Kawaler. (Szkoda)
Zbadać przyczyny śmierci pacjentów. (Trudne).

Nadinspektor Battle przymknął swój notes i udał się aż do rozgałęzienia Lancaster Gate pod „London & Wessex Bank". Kazał się zameldować dyrektorowi i poprosił o wiadomość jakie obroty były na koncie niejakiego Dr. Geoffroy Robertsa w ostatnich latach. Po nieco przydługiej pół godzinie miał w kieszeni kartkę papieru z kolumną cyfr.

— Czy znalazł pan to, czego pan szukał? — zapytał dyrektor zaciekawiony.

(C. d. n.)

E. KAGANOWSKI

DAMSKI KAPELUSZ

Pewnego wiosennego poranku spotkałem znajomą, moją rówieśniczkę. Słońce oświetlało jej dojrzałą — zbyt dojrzałą — urodę. Pani była ubrana na wpół zimowo. Było to w okresie, kiedy kobiety przygotowują się do wiosennego sezonu. Dlatego zaczęliśmy mówić o sukniach. Jakiś zły duch natchnął mnie, abym pochwalił jej figurę i okazał znawstwo w dziedzinie mody. Znajoma ujęła mnie pod ramię i rzekła:

— Jeżeli tak — musi pan iść ze mną po kapelusz.

I poszedłem z nią po kapelusz.

Weszliśmy do sklepu. Na ścianach wisiało mnóstwo luster. Kapelusze tkwiły na manekinach jak barwne ptaki. Spoza dwojga oszklonych drzwi wyszły dwie panny, obie obejrzały mnie od stóp do głów, znajoma zniknęła w jakimś kącie.

Powiało na mnie dziwnym smutkiem. — Wszystkie znajdujące się dookoła kapelusze wyrażały ten sam bezsensowny smutek. Usiadłem na zbyt małym, delikatnym krzesełku.

W kilka minut później wróciła moja znajoma, ale wydało mi się, że nie dostrzega mnie wcale. Pogrążyła się w otaczających nas zewsząd lustrach, jak dobry pływak zanurza się w burzliwej fali. Jedna z panien podskoczyła i nasadziła jej na głowę kapelusz. Znajoma miała teraz zaciśnięte usta, była daleka i zamyślona, mówiła smutnym głosem:

— Ah nie.... proszę to zdjąć...

I zdarła z głowy kapelusz, jak gdyby ją parzył. Teraz ustawiły się obok niej obie panny i zaczęły wkładać na głowę mojej znajomej kapelusze. Jedna nakładała, druga zdejmowała, przy tym wszystkie trzy mówiły zmienionymi głosami:

— Bosko...

— Ślicznie....

— Szkaradnie.... —

— Trochę w bok....

— Trochę do góry....

— Proszę zdjąć....

— Ah jak pięknie!

— Doskonale.

— Ohydnie!

Kapelusze fruwały w górę i w dół. Znajoma miała oczy pełne łez, jej twarz pokryła się zielonkawą bladością.

Wciąż mówiła płaczącym głosem do obu panien, że nie ma szczęścia, że nie wiedzie jej się w życiu i nie wiedzie z kapeluszami. Raz tylko miała kapelusz od M-lle Anette.. paryski model... Od tamtego czasu szczęście odwróciło się od niej... Panny zapewniały ją, że wszystko będzie jeszcze dobrze, że dobierze sobie na pewno kapelusz...

Oto jest skromny kapelusik, w sam raz dla niej, trzeba tylko przeszyć wstążkę i będzie dobry.

— Nie nie... skoro się nie ma szczęścia, nie trzeba żyć....

Nagle podbiegła do mnie. Na głowie miała, zdaje się ten sam kapelusz, w którym ją spotkałem. Zapytała płaczliwie:

— No co pan powie?

— O czym?

— Jakto o czym? O kapeluszu.

Spojrzałem na skrawek materiału, opasujący jej głowę jak kompres i powiedziałem:

— Bardzo ładny. No już pani gotowa? — Już?

Spojrzała na mnie z prawdziwą nienawiścią.

— Co to znaczy „ładny“? Przecież trzeba stąd zdjąć wstążkę. I czy ja włożę taki kapelusz? Wyglądam w nim przecież jak wariatka.

Obie panny zaczęły mówić naraz:

— Proszę panią, cóż tam mężczyzna wie o kapeluszach. Im się wszystko podoba... niech się pani nie przejmuje.

Znów kapelusz znikł i na głowie mojej znajomej nkazał się inny skrawek materiału w kształcie garnka o obtłuczonych brzegach. I ten kapelusz sfrunął z głowy i nasadzono na nią coś miękkiego, niebieskiego, coś co w żaden sposób nie mogło nakryć całej głowy.

— Co pan powie?

— Bardzo ładnie...

Podparła się pod boki i z nietajoną wściekłością rzuciła mi w twarz:

— Panu się oczywiście wszystko podoba. — No pewno, cóż to pana obchodzi, że będę wyglądała jak przekupka spod hal?

Jej oczy miotały ogień. Wszystkie trzy kobiety patrzyły na mnie pogardliwie.

— Cóż tam mężczyzna może wiedzieć...

— Cokolwiek się wsadzi na głowę, podoba mu się.

— Takie już moje szczęście... A jednak są kobiety, które mają znajomych, znających się na rzeczy... Ah, miałam znajomego artystę malarza, ten wiedział czego mi trzeba... Nawet pończoch nie wkładałam bez niego...

Usiadłem w kąciku, jak niepotrzebny człowiek. Zacząłem drzemać. Nuda spłynęła na mnie, jak gdyby miała się tu odbyć niebezpieczna operacja.

Kapelusze fruwały jak ptaki. Kobiety zbliżały się do luster, pławiły się w jasnym blasku, zapomniałem kiedym tu przyszedł. Zapomniałem, że obok istnieje świat i ludzie. Zdaje się, że wpadłem w drzemkę, lecz nagle ujrzałem przed sobą moją znajomą.

— Chodźmy! — krzyknęła ze złością — tu nic nie ma....

Pociągnęła mnie i dodała:

— Może się pan wstydzić... człowiek o takim sercu.... Widzi pan przecież, że wariuję.. odbiorę sobie życie...

I rozpłakała się jak małe dziecko.

Nic nie odpowiedziałem, chciałem tylko zanieść się zdala od tego cmentarza kapeluszy — od barwnego kobiecego szaleństwa. Ale moja znajoma schwyciła mnie pod ramię i zawołała:

— No chodźmy.... Teraz wstąpimy do m-lle Anette, tam może się znajdzie dla mnie kapelusz.

Szsz.... wstydzę się.... wstydzę się wam opowiedzieć...

Myślcie o mnie co chcecie, ale poszedłem do m-lle Anette

Najbogatsza kobieta świata

nie może znaleźć szczęścia w małżeństwie

Niezwykłe koleje losu amerykańskiej „księżniczki dolarów“

Jednym z najczęstszych nazwisk, obiegających prasę Ameryki i Europy w sensacyjnych nagłówkach jest nazwisko Barbary Hutton. Zwłaszcza Ameryka zna doskonale to nazwisko i jego właścicielkę, jest to przecież jedna z najbogatszych kobiet Ameryki, zwana „Księżniczką Five and Ten“. Hutton — to jedno z najpopularniejszych nazwisk w Ameryce. Hutton był pierwszym, który założył w Anglii i Ameryce słynne magazyny Woolworth, gdzie wszystko było można nabyć po 5 (five) i 10 (ten) centów, stąd nazwa „król Five and Ten“. W dniu ukończenia przez swą córkę 17 lat, ofiarował jej 40 milionów dolarów. Dzień jej 17-tych urodzin uczcił ojciec bajkowym przyjęciem w hotelu Ritz-Carlton w Nowym Jorku. Było to w grudniu 1930 roku, a przyjęcie to było najwspanialszym w dziejach słynnego hotelu. Sama dekoracja jego kosztowała 200.000 dolarów. Prasa amerykańska poświęciła temu opisy na całych stronach, donosząc między innymi, iż podobnego przepychu nie widziano jeszcze w Stanach Zjednoczonych. Olbrzymi hall hotelowy przerobiono na wspaniały ogród podzwrotnikowy, w którym można było znaleźć najpiękniejsze owoce i najrzadsze kwiaty.

Koło pięknej siedemnastolatki zaczął krążyć rój wielbicieli, ale Barbara Hutton nie spieszyła się z małżeństwem. Ufna w swą młodość i 40.000.000 dolarów posagu, wiedziała, że zawsze znajdzie na swej drodze wielbicieli. Nie potrzebowała więc myśleć o szybkim ożenku. Stała się przedmiotem zainteresowania reporterów amerykańskich, którzy przed jej pałacem trzymali straż i nie spuszczali jej na sekundę z oka.

Pewnego dnia wybuchła w Nowym Jorku istna bomba. Barbara uciekła z domu! Barbara w pogoni za szczęściem w Hiszpanii, w gościnie u słynnego malarza Jose Maria Stert. W tym samym czasie znajdował się tam Alexis Mdivani. Czy księżniczka „Five and Ten“ padnie ofiarą tego łowcy posagowego? Jego dwaj bracia dali się już poznać z tej strony. Barbara wyjechała jednak z Hiszpanii i pojechała prosto do domu. Alexis Mdivani przyjechał za nią, rozwodząc się w międzyczasie z żoną. Barbara zgodziła się w końcu na małżeństwo.

Ślub odbył się z niezwykłą pompą w Paryżu. Przyjechała nań cała rodzina Huttonów. W orszaku weselnym paradowały najbardziej znane osobistości Europy i Ameryki. Ceremonia odbywała się w cerkwi, co dodało jej w oczach Amerykan pieprzyku sensacji. Hutton senior podarował swemu zięciowi 1 milion dolarów na uregulowanie jego długów i przyznał mu 50.000 dolarów rocznej renty. Barbara wreszcie, znając zamiłowanie swego małżonka do koni, sprawiła mu prezent w postaci wspaniałej stajni.

Szczęście to nie trwało jednak długo. Pewnego dnia „Księżniczka pięciu i dziesięciu“ ląduje w porcie nowojorskim. Twarz zasmucona i blada. Czy może jest chora? Prasa publikuje codziennie komunikaty o stanie jej zdrowia, zupełnie jak w Europie, gdy choruje głowa państwa. Wreszcie dowiadują się wszyscy o powodzie choroby. Barbara zerwała z mężem i przeprowadziła rozwód.

Ale to nie koniec, bo wkrótce wyszła po raz drugi za mąż za hrabiego Haugwitz Handenberg Reventlow. Kim jest nowy mąż najbogatszej kobiety świata? To pytanie stawiała sobie cała Ameryka i telefon dzwonił bez przerwy do Kopenhagi, skąd on pochodził. Nie bez zdumienia dowiedzieli się wszyscy, iż rodzina hrabiów Haugwitz Handenberg Reventlow należy do pierwszych rodzin Danii. Jeden z jej przodków był oficerem armii Karola Wielkiego. „Księżniczka Pięć i Dziesięć“ została więc naprawdę oryginalną hrabiną. Lecz kim jest jej małżonek, czym się zajmuje? I oto nowa sensacja. Jest to jeden z najspokojniejszych młodych arystokratów duńskich — brzmiała odpowiedź. Poświęcił się on w swych posiadłościach ziemskich hodowli bydła i uprawie roli.

Barbara Hutton zamieszkała więc na wsi, stała się idealną gospodynią, małżonką i — wkrótce — matką. Ucichło o niej. Ale teraz właśnie, zaledwie po kilku latach, nazwisko „Księżniczki Five and Ten“ znów — jak raca — wystrzeliło na łamach prasy. Między małżonkami wybuchły nieporozumienia na tle wychowania ich 2-letniego synka. W rezultacie ojciec uprowadził swe dziecko z domu, zaś hrabina Reventlow zaalarmowała Scotland Yard, iż porwanie jest dziełem gangsterów. Ostatecznie niezgodne małżeństwo postanowiło przeprowadzić separację.

Na pewno to zresztą nie koniec jeszcze sensacji dookoła nazwiska Barbary Hutton — „Księżniczki Five and Ten“.

SZTUCZNE SERCE

Wszyscy znamy dokładnie zadanie, jakie spełnia serce i krew w organiźmie ssaków bądź ptaków. Jest ono pompą ssąco tłoczącą służącą do rozprowadzania krwi, płynu odżywczego po wszystkich organach ustroju. Jeden rzut oka na schematyczny krwioobieg uzmysłowi nam jeszcze lepiej jego rolę. Serce zajmuje w tym układzie centralne miejsce.

Jedna jego połowa pobiera z naczyń, rozprowadzonych w pęcherzykach płucnych, krew bogatą w tlen, tzw. krew tętnicza i tłoczy ją do wszystkich organów. W organach tych krew zostaje pozbawiona odżywczych składników i wraca znowu do drugiej części serca, która skierowuje ją do płuc, aby zaopatrzyć w życiodajny tlen. Rola serca jest więc olbrzymia. Zatrzymanie go jest równoznaczne ze śmiercią organizmu. Ruchy serca są zupełnie niezależne od woli i wykonywane są samoczynnie dzięki odpowiednim nerwom.

Dążenie człowieka do poznania wszystkich tajników natury skłoniło go do zainteresowania się rolą i usiłowań stworzenia serca sztucznego i sztucznej krwi. Rezultaty otrzymane do tej pory są naprawdę zdumiewające.

Bardzo duże zasługi położył na tym polu zdobywca Atlantyku płk. Charles Lindbergh, który jest nietylko znakomitym lotnikiem, lecz również doskonałym mechanikiem i inżynierem. Współpracuje on ze znanym amerykańskim badaczem dr Alexis Carellem, a prace ich finansuje Instytut Rockefellera. Mimo, iż prace te trwają zaledwie 3 lata — rezultaty ich są po prostu doskonałe. Doniosłość pracy tych dwóch niestrudzonych badaczy jest bardzo wielka.

Pomijając już frapujące zagadnienie życia organizmów, sztuczne serce pozwala na utrzymanie przy życiu różnych organów, a to znowu umożliwia ich obserwację, umożliwia poznanie rozwijających się chorób, stwierdzenie rezultatów działania różnych środków odżywczych, czy też lekarstw. Wiadomości zdobyte przez medycynę tą drogą — przyczynią się niewątpliwie do polepszenia metod ochrony zdrowia ludzkiego przed chorobami. — Sztuczne serce, używane dotychczas ma wygląd skomplikowany i nie nadaje się do „osobistego" użytku, ale pamiętajmy, że są to dopiero próby laboratoryjne. Serce sztuczne pracuje w zasadzie w taki sam sposób, jak zwykłe. Zasila ono krwią — zaopatrzoną w składniki odżywcze dowolny organ wycięty z żywego organizmu, a krew „zużytą" skierowuje do specjalnego naczynia, spełniającego rolę płuc. Lindbergh i Carell wykonali do tej pory przeszło 1000 doświadczeń. Udało im się utrzymać przy życiu wątrobę, język, nerki, płuca i inne organy. Mało tego, organy te rozwijały się w sposób normalny jak w żywym oragniźmie.

Przy odpowiednim „wyregulowaniu" sztucznego serca, niektóre z tych organów żyły cztery tygodnie i dłużej. Niezwykłym zdarzeniem było, jak donosiła prasa, „otrzymanie jaja kurzego w próbówce". Dla wykonania doświadczenia tego wycięto odpowiednie organy kury i połączono je ze sztucznym sercem. Narządy te pracowały nadal sprawnie i dzięki temu otrzymano w laboratorium sztucznie wyhodowane jaja kurze. Oczywiście jaja te były mniejsze i gorzej ukształtowane od normalnych jaj kurzych.

Do sztucznego serca używano również sztucznej krwi, której skład opracowali obaj uczeni po mozolnych próbach. Skład krwi był oczywiście różny i zależny od zwierzęcia, którego organ podlegał badaniu. Krew syntetyczna dla większości organów składała się z 80 proc. wody, w której rozpuszczono różne sole. Krew ta zawierała prócz tego czerwone i białe ciałka krwi. Niestety czerwonych ciałek krwi nie udało się jeszcze otrzymać, w doświadczeniach więc użyto czerwonych ciałek z krwi wołowej.

Te arcyciekawe doświadczenia trwają ciągle — a publikacje rezultatów wskazują, że prace Lindbergha i Carella posuwają się. Być może, że już w niedalekiej przyszłości zagadka bytu i śmierci zostanie rozwiązana, a jakie będą rezultaty tego — trudno powiedzieć. Zostawmy tę ciekawą dziedzinę fantastom, gdyż jak się okazuje, ich intuicja pozwala im przewidywać wiele spraw takich, których trzeźwy rozum nie jest w stanie objąć.

Niezwalczony gigant

Piąta wyprawa na szczyt Everestu poniosła fiasko

W walce z Everestem

Po raz piąty Everest zwyciężył swego groźnego przeciwnika — człowieka. Ten najwyższy na świecie szczyt, który z wysokości 8.888 metrów panuje nad równiną Tybetu, dotychczas nie został pokonany. Członkowie ostatniej ekspedycji angielskiej Tilmana — jak doniosły depesze — zmuszeni zostali, jak ich poprzednicy, wrócić z opuszczoną głową zwyciężonych.

A trzeba wiedzieć, iż większość z nich — to weterani Himalajów. Niektórzy mają za sobą sensacyjne osiągnięcia i niezwykłe sukcesy w zdobywaniu niedostępnych, zdawało by się, szczytów górskich. Sam szef ekspedycji, Tilman, oraz przyjaciel jego, Odell, są królami wysokości. W roku 1936 osiągnęli oni najwyższy w świecie — po Evereście naturalnie — szczyt Naoda Devi.

Czemu więc przypisać dotychczasowe niepowodzenie w walce z Everestem?

Góra — granica

Gdy po raz pierwszy po wojnie zamierzano zaatakować ten szczyt, nasunęły się przede wszystkim trudności natury politycznej i wrogiego stanowiska tubylczej ludności. Everest stanowi naturalną granicę — najpewniejszą jaka istnieje na świecie — dwóch krajów: Nepalu i Tybetu. Różniące się pod wieloma względami, mają one jedną cechę wspólną, a mianowicie stuletnią nienawiść do Europejczyków.

Nepal, utrzymujący przyjazne stosunki z Indiami brytyjskimi, nie udzielił ani razu zezwolenia na założenie na swym terytorium bazy wypadowej alpinistów, pragnących zaatakować z tej strony Everest. Prawdę mówiąc, południowy jego stok, panujący nad Nepalem, przedstawia sobą jedną olbrzymią gładką skałę, i trzebaby być muchą lub ptakiem, by móc się po niej piąć w górę.

Po wielu zabiegach i trudach Tybet zgodził się na udzielenie zezwolenia na zainstalowanie się na jego terytorium europejskich ekspedycyj alpinistycznych. Władze tybetańskie patrzały zresztą z politowaniem na biednych Europejczyków, którzy zamierzali wypowiedzieć walkę potężnemu szczytowi, w kraju bez dróg i telefonów. Najsilniejsza opozycja przeciw Europejczykom, istniejąca zresztą dotychczas, wychodziła ze strony kapłanów tamtejszych. Uważają oni tych śmiałków za intruzów, którzy bezczeszczą najświętszą górę Tybetu.

Niemożliwe zwycięstwo

Faktem jest, iż ekspedycje wysokogórskie z r. 1922, 1924, 1933, 1936, oraz tegoroczna — nie zdołały osiągnąć celu.

Otóż wspinanie się na szczyt Everestu różni się zasadniczo od wypraw w inne góry. Przede wszystkim droga rozpoczyna się długotrwałym, miesięcznym marszem po przez wyżynę Tybetu, smaganą lodowatym wichrem wiosennym. Mokry śnieg w dolinach stwarza trudną do zwalczenia przeszkodę dla poruszającej się krok za krokiem długiej karawany alpinistów i tragarzy.

Kiedy wreszcie wyprawa dotrze do stóp olbrzyma i założy bazę wypadową na wysokości większej, niż Mont Blanc, pozostaje jeszcze około 4000 metrów do szczytu. Powietrze w bazie jest już bardzo rzadkie, a w miarę wspinania się ku szczytowi rozrzedza się do tego stopnia, że wynosi ostatecznie 1/3 ciśnienia normalnego.

W takim powietrzu — jak mówi dr Greene lekarz ekspedycji z roku 1933 — każdy ruch jest wysiłkiem, każdy obrót pozbawia człowieka oddechu. A przecież potrzebny jest wysiłek fizyczny, który na zwykłych wysokościach wymaga nie lada pracy.

Dlatego też wspinanie musi być niezwykle powolne. Człowiek, któryby nagle przeniesiony został z niziny na szczyt Everestu — padłby natychmiast martwy. Jednakże ciało ludzkie posiada zdolność systematycznego przystosowywania się do zmienionych warunków atmosferycznych. Etapami i dłuższymi odpoczynkami w drodze może człowiek przenosić się z jednej wysokości do wyższej bez specjalnego aparatu oddechowego i dojść do 350 metrów poniżej szczytu Everestu.

Kiedy przeszkody te zostaną wreszcie zwalczone, powstaje najtrudniejszy etap końcowy: olbrzymie lodowce, długie wąwozy zasypywane spadającymi kamieniami i kawałami lodu, oraz lawiny, pociągające za sobą bryły lodu, wielkości dwupiętrowej kamienicy.

Najgroźniejszy nieprzyjaciel

Poza tym wszystkim, największym wrogiem śmiałych alpinistów, niezależnym od woli i kontroli człowieka — to pogoda.

W początkach kwietnia wiatry północno-zachodnie przynoszą powietrze nieco mniej lodowate, które oczyszczą jednocześnie ze śniegu groźną płaszczyznę skał, tworzących piramidę szczytową Everestu. Jest to odpowiedni moment do podjęcia ostatecznego ataku.

W maju i czerwcu, w nieokreślonych bliżej dniach, rozpoczynają dąć periodyczne wiatry. W ślad za nimi nadchodzą burze śnieżne i lawiny lodowcowe. Jest już za późno, aby dotrzeć do szczytu.

Dwukrotnie — tragiczny finał, dwukrotnie — porażka

W roku 1922 nieprzewidzianie poczęły dąć periodyczne wiatry o cztery tygodnie wcześniej, niż normalnie. Ta niespodzianka miała tragiczne następstwa dla ówczesnej ekspedycji. Część członków zasypana została odłamkami łupkowatych skał, pozostali zmarli z zimna, odcięci od świata na polu lodowcowym.

Ekspedycja Tilmana miała to szczęście, że nie osiągnęła jeszcze tej wysokości i powrót jej był względnie nietrudny. Tilman zamierza podobno, próbować szczęścia na jesieni. Jest to jednak dość krótki czas względnego spokoju, który dzieli okres wiatrów periodycznych od zimy. Dotychczas nikt w tym okresie nie podejmował tej niebezpiecznej wyprawy i wątpić należy, czy Tilman pójdzie na to ryzyko.

Członkowie jego ekspedycji poprzysięgli sobie, iż zwalczą tego „starego olbrzyma" i pomszczą śmierć swych kolegów z roku 1922 oraz Mallory'ego i Irvina, którzy 3 czerwca 1924 r. osiągnęli punkt, położony o 300 metrów od szczytu. Obaj zaginęli następnie i ciał ich nie odnaleziono. Członek ekspedycji z 1934 r., Wyn Harris, znalazł tylko siekierkę Mallory'ego.

W kołach alpinistów utwierdza się przekonanie, że Mallory'emu i Irvinowi udało się dotrzeć do szczytu Everestu. Zapłacili oni jednak swe niesprawdzone zwycięstwo życiem.

—oo—

Największy skrzypek świata

Kariera 15-letniego chłopca z małego miasteczka

Na przyjęciu...

Sir Philip Sassoon przyjmuje gości. Pod elegancką jego willę przy Park Lane zajeżdżają raz po raz wspaniałe samochody i wysiadają z nich eleganckie panie i panowie. Dwaj lokaje we frakach pomagają gościom przy zdejmowaniu garderoby. Najwspanialsze nazwiska Anglii w dziedzinie arystokracji rodowej, polityki, życia kościelnego, nauki, sztuki i sportu przewijają się tutaj barwnym korowodem.

Trzeba bowiem wiedzieć, że sir Philip Sassoon jest jednym z najbogatszych ludzi w Londynie, że kontroluje on potężne organizacje przemysłowe i handlowe, że odgrywa doniosłą rolę w polityce partii liberalnej, że był wybitnym członkiem Izby Gmin oraz giełdy londyńskiej.

Dzisiejsze jednak przyjęcie nie jest tak zwykłym o tej porze „garden-party". Nie o to tylko chodzi, aby napić się szklankę herbaty i zjeść kilka tortów, przywitać się ze znajomymi i porozmawiać o wszystkim i o niczym. W zaproszeniach bowiem zaznaczono, że podczas zebrania towarzyskiego znakomity muzyk i profesor konserwatorium londyńskiego, Carl Flesch, przedstawi 15-letniego chłopca, który popisywać się będzie grą na skrzypcach...

Jego dzieciństwo

Przed pięcioma laty, w maleńkim miasteczku polskim województwa kieleckiego, mieszkał ze swymi rodzicami nędzarzami 10-letni Josek Chasyd. Niby to chodził gdzieś do jakiejś szkoły powszechnej, a właściwie włóczył się przez cały dzień po rynku, szukając zgniłych owoców i jarzyn wśród odpadków pozostałych z targu. Ojciec jego nie posiadał nawet własnego straganu, lecz handlował najtańszą galanterią i świecidełkami, nosząc cały swój majątek w koszu. Mały Josek od czasu do czasu pomagał w tym w ten sposób, iż obnosił po rynku kilka drobiazgów: pończoch bawełnianych, lusterek w celuloidowej oprawie, blaszanych szpilek, krawatów i t. d.

Na nędznego chłopca, na cienkich, rachitycznych nogach, nikt nie zwracał uwagi — nawet właśnie jego rodzice, bo przecież dzieci było w domu dziewięcioro...

Pierwsze próby

I tak żył jakoś mały Josek, otrzymując codziennie od matki trochę zupy i kilka kawałków chleba, a zresztą, żywiąc się, jak i czym popadnie. Chłopcy śmiali się z niego. Przed wieczorem, zamiast bawić się z nimi, kręcił się pod oknami szynku, gdzie rzępoliła orkiestra, albo też przycupnął w rogu koło domku aptekarza, gdzie o tej porze zwykle grało radio. Tej muzyki mógł słuchać bez końca! Na chudej jego twarzy pojawiał się niekiedy uśmiech niewysłowionego szczęścia.

Josek próbował również grać. Któregoś dnia wędrowny, zmęczony muzykant dał mu do potrzymania ręczną harmonię. Po kilku minutach chłopiec zorientował się już w sposobie wydobywania tonów, i oto spod niewprawnych małych palców poczęła wydobywać się cienka, nie zdarna, rwąca się nić pierwszej melodii... Grał czasem na fujarce, grał ładniej, niż chłopcy, którzy pasą bydło. Potrafił nawet z grzebienia wydobyć takie melodie, że aż ludzie byli zdziwieni...

Ale to wszystko zbladło wobec okazji, która nadarzyła się Joskowi... W miasteczku było wesele. Pewien kupiec zbożowy wydawał córkę za mąż. I to nie byle jak, ale hucznie — z orkiestrą i tańcami. Oczywiście, że ani małego Joska, ani nikogo z jego rodziny nie zaproszono. Nikt jednak nie mógł mu przeszkodzić stać przy otwartym oknie... A on stał i nie tylko pożerał oczami wszystkie wspaniałości, które podawano do stołu, ale także wsłuchiwał się w tę parodię muzyki, która miała umilać gościom czas...

Josek gra...

Nagle stało się coś nieprzewidzianego. Skrzypek w „orkiestrze", który był jednocześnie szewcem, został niezwłocznie wezwany do domu, albowiem... od pana przodownika policji przyniesiono buty do podzelowania, które mają być za dwie godziny gotowe. Wobec nakazu władzy nie było żadnego wyjścia. Skrzypek zawinął poły chałata i pognał do domu. Pozostał wprawdzie flet i bas, ale z tym trudno dojść do ładu. I oto przecisnął się przez ciżbę weselników, jak gdyby wiedziony jakąś ręką tajemną, mały Josek. Podbiegł do kąta, schwycił leżące na oknie skrzypce. Flecista chciał mu je wyrwać, ale Josek tak żałośnie skamlał, tak zapewniał, że będzie na nich grał, że wreszcie dla zabawy i śmiechu pozwolono mu pokazać, co umie.

Właśnie jednak w tej chwili, wnoszono na stół półmiski i wszyscy o chłopcu zapomnieli. W najciemniejszym kącie pokoju, siedząc na podłodze, Josek próbował swoich pierwszych tonów skrzypcowych. Pierwszy raz stawiał brudne dziecinne palce na strunach, pierwszy raz wodził po strunach tanim smyczkiem. Skrzypce były rozstrojone, zbyt wielkie. Ale o dziwo, jeszcze goście nie skończyli jeść ryby, kiedy z kąta wydobyły się pierwsze śmielsze tony melodii. Chłopiec opanował instrument...

Największy dzień w jego życiu

Tego wieczoru — to był największy dzień w jego życiu — nie tylko udało mu się dotrzymać placu grajkom weselnym, z którymi razem wyczyniał wszystkie marsze weselne i tańce, ale kiedy orkiestra posilała się oszalały chłopiec próbował grać jeszcze melodie, które słyszał kiedyś przez radio...

Od tego dnia sława Joska w miasteczku usta liła się. Sam szewc-skrzypek dopuścił go łaskawie do swego instrumentu i udzielał mu pierwszych lekcyj. Lekcje te nie były skomplikowane gdyż sam mistrz znał nuty tylko ze słyszenia a Josek nie podejrzywał nawet ich egzystencji.

Dalsza kariera muzykalna chłopca była już bardzo szybka. Pewnego razu grę jego usłyszał przypadkiem przechodzący ulicą tamtejszy proboszcz. Chciał pogadać z chłopcem ale Josek przeraził się i uciekł. Trzeba było dopiero pośrednictwa miejscowego nauczyciela, ażeby wymytego i czysto ubranego chłopca sprowadzić do apteki. Tutaj poraz pierwszy grał przed miejscową inteligencją. Później zrobiono składkę i chłopca wysłano do Warszawy.

Największy mistrz obecnych czasów

To co się działo w willi i ogrodzie sir Philipsa Sassoon po koncercie Joska Chasyda — tego opisać w krótkich słowach nie można. 15 letniego chłopca najznakomitsi obecni krytycy angielscy, francuscy holenderscy uznali za największego żyjącego mistrza obecnych czasów.

Prof. Flesch, otoczony przez reporterów, oświadczył prasie, co następuje:

— Uczyłem już wielu wielkich skrzypków, ale tego chłopca nie mam czego uczyć! Jego technika osiągnęła najwyższy styl. Jego siła uczucia przewyższa, wszystko co kiedykolwiek bądź słyszałem. Moje skromne obowiązki ograniczyły się do rozszerzenia jego repertuaru i wyjaśnienia mu pewnych rzeczy natury ogólnej historycznej i teoretycznej.

Na pewno wśród naszych wsi i miasteczek poniewiera się więcej takich rachitycznych chłopców...

Kto wie, czy ich talenty podziwiać będą już nie międzynarodowe sfery arystokracji rodowej i nauki, ale choćby szary człowiek na prowincji?

Radio na dziś

Wtorek 12. lipca.

Kraków. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Recital śpiewaczy L. Szczepańskiej; 16.45 „Motocyklem po Polsce" — opowieść Józefa Kempy; 17 Odczyt sportowy: „Sport przynosi dochody", wygł. Alfred Münz; 17.10 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Nasze węże jadowite" — pogadankę wygł. dr. Józef Biborski; 18.10 Koncert solistów. Wyk.: E. Szumpich (tenor) i Br. Nagujewski (wiolonczela). Przy fort. Artur Wentland; 18.45 Recytacja prozy. „Sachem" H. Sienkiewicza; 19 Pieśni w wykonaniu chóru męskiego „Echo" pod dyr. Alfonsa Röslera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Radca Stroń na dancingu" — koncert rozrywkowy. Wyk.: Mała orkiestra PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, Wilhelm Korabiowski — konferensjer; 20.40 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogadanka aktualna; 21.10 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry PR.; 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 „Dzieje kamedii" — Wieczór II-gi (do Katowic); 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Lecznicze właściwości źródeł mineralnych" — pogadanka dra Sz. Lachmana; 19.20 Wyjątki z „Aidy" Verdiego, w wykonaniu chóru i orkiestry opery „La Scala" (płyty); 19.50 Kącik akademicki — prowadzi Fr. Torowlin; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert zespołu kameralnego pod batutą K. Salomona, w programie utwory Bizeta, Saint Saensa i Offenbacha, tr. z Jerozolimy; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 KOPENHAGA: Muzyka lekka. LONDYN REG.: 18 Muzyka lekka. TALLIN: 18 Koncert ork. mandolinistów. WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy.

19 WIEŻA EIFFLA: Muzyka lekka. RYGA: 19.05 Koncert z Plaży Ryskiej. RADIO ROMANIA: 19.05 Koncert kwartetu bałałajkowego. DROITWICH: 19.20 Koncert ork. dętej. POSTE PARISIEN: 19.45 „Piękne niedziele" — program rozrywkowy.

20 BRUKSELA FRANC.: Koncert ork. symfonicznej; BUDAPESZT: 20 Wesoły wieczór; 20.30 Koncert ork. operowej, dyr. E. Dohnanyi, w progr. muzyka węgierska; OSLO: 20 Muzyka taneczna; 20.30 Utwory Czajkowskiego; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; PARIS PTT.: 20 Recital wiolonczelowy; 20.30 „Dawne przeboje" — audycja muzyczna; RADIO PARIS: 20.15 Muzyka kameralna; DROITWICH 20.30 „Noce w Yarmouth" — audycja muzyczna; — LYON: 20.30 Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FLAM: Teatr wyobraźni; LUKSEMBURG: 21 Wieczór operetek; MEDIOLAN: 21 Program rozrywkowy; RZYM: 21 „I misteri dolorosi" — dramat biblijny Nino Cattozzo; — SZTOKHOLM: 21 „Lato w Szwecji"; 21.30 Kawalkada przebojów" — wesoły koncert; WIEŻA EIFFLA: 21 Koncert laureatów konserwatorium; BRNO: 21.10 Symfonia d-moll Dworzaka; HILVERSUM I.: 21.10 Koncert symfoniczny z Domu Kuracyjnego w Scheveningen, dyr. J. Strauss; POSTE PARISIEN: 21.10 Teatr wyobraźni: „Jacpueline" — komedia Sachy Guirty RADIO PARIS: 21.30 Teatr wyobraźni: „Biała wyspa" — słuchowisko na temat wyprawy polarnej Aadree'go.

22 SOFIA: Muzyka lekka; LONDYN REG.: 22 „Radiowe biuro podróży" — audycja słowno-muzyczna; BUDAPESZT: 21.10 Muzyka cygańska; OSLO: 22.15 Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 22.20 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 22.25 Koncert; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; TULUZA: 23 Koncert ork. wojskowej; 23.15 Wesoła audycja; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

WODY OPADAJĄ!

Niebezpieczeństwo powodzi minęło — Górskie rzeki opadają — Wisła jeszcze się podniesie nieznacznie — Wszędzie zapewnione bezpieczeństwo — Nieznaczne szkody.

Alarmująca sytuacja na rzekach w województwie krakowskim uległa dziś w ciągu godzin przedpołudnowych zdecydowanej poprawie. Według wiadomości, otrzymanych przez Wydział Dróg Wodnych Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie,

sytuacja poprawiła się na całym froncie

i niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Najgroźniej przedstawiała się sprawa w dorzeczu Dunajca, który przybrał gwałtownie i w końcu

wystąpił z brzegów w Nowym Sączu,

zalewając trzy dzielnice. W Krościenku stan wody wynosił wczoraj 4.10 m. ponad stan normalny, w Nowym Sączu 3.40 m. ponad stan normalny.

We wtorek przed południem meldunki z terenu donosiły

o stałej i systematycznej poprawie

W górach ustały deszcze, nastąpiło przejściowe wypogodzenie się, co wpłynęło na obniżenie stanu wód na potokach i rzekach górskich.

Dunajec poczyna znacznie opadać od górnego biegu. Na terenie powiatu nowotarskiego

sytuacja jest już zupełnie opanowana

i żadne niebezpieczeństwo nie grozi. W dalszym ciągu spadek poziomu objął nowosądeckie, a w godzinach wieczornych spodziewane jest opadnięcie wód w tarnowskim.

Wisła na razie przybiera, ale

rozmiary są zupełnie niegroźne.

Na ogół spodziewane jest jeszcze dalsze spływanie wody z gór, tak, że

Wisła wzrośne jeszcze o jakieś 80 cm,

co również nie ma żadnego znaczenia.

Szkody wyrządzone przez nagły wzrost stanu wód są nieznaczne. Jedynie w kilku miejscach uszkodzone zostały drogi, jak np. na trasie Krościenko — Nowy Sącz, ale wysokość szkód

nie przekracza kilkunastu tysięcy złotych

Dalsza sytuacja zapowiada się zupełnie normalnie. Wprawdzie PIM przepowiada jeszcze przelotne opady, ale

nie może to spowodować katastrofy,

gdyż poziom wód wraca szybko do normalnego i nawet dalsze opady nie grożą kataklizmem.

Stwierdzić należy, że na całym zagrożonym terenie poczynione były odpowiednie przygotowania,

ze szczególnym uwzględnieniem letnisk i obozów

Obecnie nie zachodzą żadne obawy o los miejscowości podgórskich, gdzie wszędzie sytuacja jest już normalna.

Lekarze domagają się powiększenia liczby łóżek szpitalnych

Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej, jak to wynika z dorocznego sprawozdania z działalności, przesłał do M. S. Wojsk., M. S. Wewn., Min. Opieki Społecznej, do ciał ustawodawczych, Wydziałów lekarskich i Instytutu Spraw Społecznych, memoriał w sprawie zorganizowania opieki nad zdrowiem ludności wiejskiej.

W memoriale Zarząd ujął w 10 punktach zasadnicze sprawy, dotyczące zorganizowania racjonalnej opieki lekarskiej dla całej ludności wsi i miasteczek naszego kraju.

Zarząd uważał, że w celu uniknięcia wielotorowości w organizowaniu ochrony zdrowia należy ustawowo powierzyć całokształt organizacji i prowadzenia opieki nad zdrowiem ludności samorządom terytorialnym, które powinny być wyposażone w tym celu w specjalne fundusze, umożliwiające zorganizowanie prowadzenia opieki lekarskiej.

Zarząd podkreślił w memoriale, że należy powiększyć ilość szpitali, obecna bowiem liczba łóżek szpitalnych jest dla potrzeb ludności niewystarczająca, a leczenie szpitalne powinno być udostępnione niezamożnej ludności i zupełnie bezpłatne dla ubogich.

Ponieważ osią każdej akcji zdrowotnej jest lekarz, należy przede wszystkim zapewnić wsi dostateczny dopływ odpowiednio do swej pracy przygotowanych lekarzy, mających za pewnione dostateczne środki utrzymania.

W memoriale Zarząd podkreślił, że przy podjęciu generalnej akcji zdrowotnej konieczne jest, aby ogólny jej plan na całym obszarze kraju był przystosowany do potrzeb poszczególnych terytoriów.

Od świecy pozostawionej przez włóczęgę powstał pożar na ul. Paulińskiej

Na ul. Paulińskiej 14, wybuchł dziś o godzinie 2,30 rano pożar w piwnicy. Na miejsce wyjechał pluton straży pożarnej. Okazało się, że pali się ścianka w piwnicy. Po upływie pół godziny ogień został ugaszony.

Jak się okazało, przyczyną pożaru było pozostawienie przez jakiegoś włóczęgę płonącej świecy w piwnicy. Ciekawe, jaką drogą włóczęga ten przed otwarciem bramy wydostał się z domu.

Chciała podpalić dom, w którym ukrywał się kochanek

Władze policyjne otrzymały wiadomość, że niejaka Zofia Wodzikowska dokonała zbrodniczego podpalenia domu Zofii Kędzior w Siekierczynie pow. Ciężkowice.

W czasie dochodzeń Wodzikowska przyznała się do czynu i wyjaśniał, że uczyniła to z zemsty, albowiem chciała by jej kochanek Jan Król ukrywający się w mieszkaniu Zofii Kędzior się spalił. Władze policyjne odstawiły Wodzikowską do więzienia śledczego.

Za 1 zł. i kurę sprzedała corkę cygance

Ohydne handlarki za kratami

Widownią niezwykłego zajścia był onegdaj w południe Rynek w Zakliczynie w pow. brzeskim.

Na skutek telefonogramu z Gromnika policja obsadziła drogi, poszukując Cyganki, która miała rzekomo ukraść w Gromniku dziecko. Patrol policyjny przeszukał cały, ciągnący od strony Gromnika tabor cygański, lecz dziecka nie znalazł.

Dopiero na skutek poufnej informacji zdołano Cygankę z obcym niemowlęciem odszukać na rynku w Zakliczynie.

Zatrzymana przez policję Cyganka zeznała, że dziecko kupiła w Gromniku od Marii Gawrońskiej, płacąc za nie jeden złoty i kurę.

Wyrodną matkę, na skutek informacji Cyganki aresztowano.

Zeznania Cyganki okazały się prawdziwe. Gawrońska z zawodu służąca, pracująca chwilowo na probostwie, zeznała, że córkę oddała Cygance, nie mając środków na wychowanie.

Policja dziecko odebrała, aresztując matkę i Cygankę.

O uczczenie pamięci uczonego krakowskiego

W 20-tą rocznicę zgonu śp. prof. U. J. dra Mariana Raciborskiego wybitnego przyrodnika, powstała w kołach przyrodników myśl uczczenia pamięci zmarłego przez wzniesienie w krakowskim ogrodzie botanicznym jego popiersia. Projekt pomnika śp. prof. Raciborskiego wykonany przez art. rzeźb. Błożnickiego Towarzystwo Przyrodników zdeponowało w Instytucie Botanicznym U. J. do czasu zebrania odpowiednich funduszów na ustawienie tego pomnika w krakowskim ogrodzie botanicznym.

Półkolonia w pow. krakowskim.

Komitet pomocy dzieciom powiatu krakowskiego zorganizował na terenie powiatu 40 półkolonii i 2 kolonie, na których umieszczono 2.635 dzieci.

Na posiedzeniu komitetu pod przewodnictwem starosty powiatowego dr. Wnęka rozdzielono subwencje powiatowego komitetu w łącznej kwocie 15.000 zł. i 3.000kg. kawy, oraz poruczono prowadzenie półkolonii organizacjom społecznym i gminnym komisjom opieki społecznej. Półkolonie uruchomione zostały dnia 11 bm.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Profesja Pani Warren".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Szampańskie dziewczę"

Obóz pięściarzy na Śląsku

W dniu 1 sierpnia rozpocznie się w Katowicach skoszarowany obóz dla zawodników bokserskich — obliczony na 25 osób. Obóz trwać będzie do 23 sierpnia br.

Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach zabiega o uzyskanie Stamma na kierownika kursu.



MECZ GARBARNIA-K.Z.O.P.N.

wygrała drużyna ludwinowska

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu ostatnią uchwałę KZOPN. nakazującą rozegranie trzeciego meczu Garbarnia—Chełmek we środę w Chrzanowie. Zarząd PZPN. zniósł tę uchwałę, stając na stanowisku, że przedstawicielką Okręgu Krakowskiego w rozgrywkach o wejście do Ligi jest Garbarnia, która została zgłoszona jako mistrz przed rozpoczęciem rozgrywek. Ponieważ rozgrywki o wejście do Ligi rozpoczęły się już przed dwoma tygodniami — uchwała KZOPN mogłaby spowodować niedopuszczenie w ogóle mistrza Krakowa do rozgrywek o wejście do Ligi.

Uchwała powyższa przesądza więc definitywnie sprawę. Garbarnia jest „zalegalizowana“ przez najwyższą magistraturę piłkarską jako mistrz i bierze udział w dalszym ciągu w rozgrywkach o wejście do Ligi. Stwierdzić należy, że to stanowisko PZPN, jest najzupełniej słuszne i sprawiedliwe.

DLACZEGO BRAK Dr LUSTGARTENA NA LISCIE SĘDZIOW MIĘDZYNARODOWYCH?

Zarząd PZPN-u zgłosił do międzynarodowej federacji piłkarskiej 5-ciu sędziów polskich jako sędziów międzynarodowych. Nazwiska te zgłoszono w kolejności następującej: Schneider, Rutkowski, Lange, Frank, Wardęszkiewicz.

W porównaniu z listą zgłoszoną w roku zeszłym widzimy duże zmiany. W miejsce dra Lustgartena i Kuchara zgłoszono pp. Franka i Langego.

Ciekawe, dlaczego na tej liście brak dr. Lustgartena, jednego z najlepszych arbitrów i najstarszego działacza piłkarskiego. Pominięcie tego sędziego, a równoczesne wysunięcie nazwisk osób mało znanych na terenie piłkarskim musi wywołać duże zastrzeżenia.

Generalna porażka tenisistów polskich na mistrzostwach Niemiec

W poniedziałek na międzynarodowych mistrzostwach Rzeszy Hebda, Tłoczyński i Spychała zostali wyeliminowani.

Tłoczyński przegrał z Węgrem Gabory po pięciosetowej walce 9:11 6:4 5:7 6:1 1:6, Hebda uległ niemieckiemu tenisiście Metaxa w trzech setach 5:7 5:7 2:6, Spychała przegrał z Destemeau 6:1 2:6 6:8 6:2 1:6.

Jadwiga Jędrzejowska rozegrała pierwszy mecz z Niemką Heidtman bijąc ją 6:1 6:3.

FRANCUZI OBJĘLI PROWADZENIE W TOUR DE FRANCE

Szósty etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Francji na trasie Bordeaux — Bayenne długości 223,5 klm. wygrał Włoch Rossi w czasie 6:22:54.

2) Cettur (Włochy)
3) Naisse (Francja)
4) De Auevel (Francja)

W ogólnej klasyfikacji wyścigu na pierwsze miejsce wysunął się Francuz Leducq w czasie 40:09:20

2) Wengler 40:09:46
3) Majerus 40:10:08
4) Rossi 40:10:20
5) A. Magne 40:11:06.

Z całego świata

W tych dniach przybyła do Oslo słynna łyżwiarka norweska Sonia Henie po nagraniu pierwszej serii filmów w Hollywood.

Wielokrotna mistrzyni olimpijska w łyżwiarstwie figurowym nabyła pod Oslo dla swoich rodziców piękny zamek.

*

W Tokio odbyły się ogólno-japońskie zawody pływackie młodzieży, które ujawniły szereg nowych talentów. Ciekawsze wyniki notujemy: 200 m. dow. — Sasaki 2:15,4, 2) Taniguszi 2:16,8, 100 m. dow. — Arai 59,2 sek., 2) Sasaki w tym samym czasie, 400 m. dow. Amanu 4:55 min.

*

W dniach 6 — 13 sierpnia br. w Londynie odbędą się pływacke mistrzostwa Europy, na które złoszono dotychczas ponad 500 zawodników. Najwięcej pływaków zgłosiły, poza gospodarzami — Irlandia i Niemcy.

*

W pierwszej rundzie strefy afrykańskiej rozgrywek tenisowych o puchar Davisa walczyć będą w diach 28 — 20 br. w Montreal drużyny Kanady i Japonii.

Drużynę Kanady będą reprezentować: Murray, Cameron, Wilson i Laird.

*

W dniach 15 i 16 bm. w Londynie odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii przy udziale 500 zawodników, w konkurencji międzynarodowej.

Zgłoszenia m. in. obejmują: Włochy — 32 zawodników, Holandia — 30 zawodników, a nadto Niemcy, Belgowie, Francuzi i t. d.

*

W dniach 8 — 13 sierpnia br. w Londynie odbędą się łucznicze mistrzostwa świata: Zawody rozegrane będą na długich i krótkich dystansach, a tytuł mistrza zdobędzie ten zawodnik, który na obu dystansach zdobędzie najwyższą liczbę punktów. Niezależnie od powyższego rozgrywane będą tytuły mistrzowskie w pojedynczych konkurencjach.

Przewidziane dystanse mistrzostw: długie — 90, 70 i 50 m., krótkie — 45, 33 i 25 m.

W Helsingforsie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów w Finlandii. Ciekawsze wyniki notujemy: oszczep — Boxar 61,15 m., 3.000 m. — Huupponen 9:05,8 min. tyczka — Lehto 360 cm., 100 m. — Arniomi 11,3 sek.

*

Amerykańska komisja bokserskie ogłosiła vacat tytułu mistrza świata w wadze muszej. Jak donosiliśmy, niedawny mistrz świata Benny Lynch przegrał ostatnio mecz o tytuł wskutek nadwagi 6 funtów. Komisja bokserska upoważniła bokserów Montanę i Juricha do rozegrania walki o tytuł mistrzowski.

*

B. mistrz bokserski świata w wadze lekkiej i półśredniej, Barney Ross (St. Zjedn.), który niedawno w meczu o mistrzostwo świata pokonany został przez Amstronga, zdecydowanie wycofał się z ringu.

Prawdziwe nazwisko Barney Rossa brzmi — Bernard Rosowski.

—<>—

Podokręg bielski pozostaje w KOZPN

Zarząd PZPN wyjaśnił podokręgowi bielskiemu, że musi brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu krakowskiego i że jego ewentualna prośba o przeniesienie do okr. śląskiego może być załatwiona jedynie drogą uchwały walnego zgromadzenia PZPN-u w lutym 1939 r.

Mistrzostwa Polski w pływaniu i w skokach

Tegoroczne mistrzostwa Polski w pływaniu i skokach odbędą się w Bielsku w dniach 16, 17 i 18 bm. Jeszcze nigdy dotąd pływackie mistrzostwa Polski nie były obesłane tak licznie przez młode talenty, a wyniki nigdy nie stały pod tak dużym znakiem zapytania.

Zawody niewątpliwie wykażą dalsze polepszenie stanu naszego pływactwa.

Komendant główny P. P., gen. Kordian Zamorski ofiarował nagrodę dla najlepszego zawodnika w pływaniu na 100 m dow. w mistrzostwach Polski, które w tym tygodniu rozpoczną się w Bielsku.

Bieg na wspomnianym dystansie zapowiada się ciekawie, gdyż o pierwszeństwo walczyć będą: Bocheński, Karliczek, Szrajbman, Jędrusek, Marchlewski itd.

Finlandia—Węgry w lekkoatletyce

W Helsingforsie rozpoczął się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Finlandia—Węgry, w którym po pierwszym dniu prowadzi Finlandia 47:30 pkt. Wyniki notujemy: 110 m płotki — Kovacs (W) 15,2 sek. 200 m — Kovacs 22 sek., kula — Baerlund (F) 15,65 m., wzwyż — Kalima (F) 197 cm 2) Kotkas (F) 197 cm, oszczep — 1) Nikkanen (F) 74,59 m, 5000 m 1) Pokuri (F) 14:37,8 min. 2) Maeki (F) 14:39,2 min. 3) Szabo (W) 14:49,2 min.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.